

# NASZ PRZYJACIEL

DODATEK  
ŚWIĄTECZNY

Rok VIII.

Nowemiasto, dnia 21 września 1935.

Nr. 38

Na Niedzielę XIV. po Świątkach.

## EWANGELJA,

napisana u św. Łukasza w rozdz. VII. w. 11—16.

Onego czasu szedł Jezus do miasta, które zowią Naim, a z Nim szli uczniowie jego i wielka rzesza. A gdy się przybliżył do bramy miejskiej, oto wynoszono syna zmarłego jedynego matki jego, a ta była wdową, a rzesza miejska z nią szła, Którą ujrawszy Pan, ulitował się nad nią i rzekł jej: Nie płacz! I przystąpił i dotknął się mar. (Ci co nieśli stanęli). I rzekł: Młodzieńcze, tobie mówię, wstań! I usiadł ten, który był umarły i począł mówić. I dał go matce jego. I przejął wszystkich strach i wielbili Boga, mówiąc: Ze Prorok wielki powstał między nami i że Bóg nawiedził lud swój.

## Poclecha dla nas.

„Wynoszono umarłego”! — Nie pierwszy raz z pewnością wtedy, gdy Chrystus wchodził do Naim i nie ostatni. Boć „postanowiono ludziom raz umrzeć” (Zyd. 9, 27), i nie tak zwykłego, nie tak powszedniego, jak widzieć pogrzeb. W wielkiem mieście już się nawet ludzie nie dziwią, już nie przystają ciekawie na ulicy, bo zczęsty to widok; patrząc nań po kilkakroć dziennie, przyzwyczaili się już...

A jednak ten pogrzeb w Naim był jedynym w swym rodzaju: został przerwany i już go nie dokończono. Nieboszczyk na słowo wszechmocy Bożej ocknął się ze snu śmierci, odrzucił czechło grobowe i powstał z mar żywy i w pełni sił młodzieńczych.

To leż nie dziw, że „przejął wszystkich strach”, co świadkami byli tego cudu. Widzieli przecież, że dusza, która była już na tamym świecie, powróciła znów do ciała, tak, iż się rozpoczęło w niem od nowa dawne życie.

Pan Jezus, wskrzeszając młodzieńca z Naim, nie tylko ową biedną wdowę chciał pocieszyć, ale pragnął nam wszystkim dodać otuchy i płomyk nadziei rozniecić nam w duszy. Trzeba umrzeć, to prawda; może nawet będzie trzeba umierać wcześniej, niż zwykle to ludziom postanowione. Ale ponad mogiły cmentarne wznosi się krzyż, godło zwycięstwa i zmartwychwstania. Ten sam Chrystus Wszechmocny, który wskrzesił młodzieńca z Naim,

On dla nas wszystkich pokonał śmierć, a wywalczył nam żywot wieczny. On też otworzy kiedyś wszystkie groby i zniszczy śmierć na zawsze. Wszak sam nas zapewnia, że jest prawdą, drogą i żywotem, a kto w Niego wierzy, nie zginie na wieki. Oto nauka, jaką nam daje dzisiejsza opowieść ewangeliczna.

## Memorjał Episkopatu Niemieckiego do Hitlera.

W orędziu, wystosowanem przez konferencję Episkopatu do duchowieństwa, biskupi niemieccy zaznaczają, że zwrócili się do kanclerza Rzeszy ze specjalnym memorjałem, w którym wskazują na prowadzoną planowo kampanję podjudzania przeciwko klerowi i na mocy konkordatu domagają się skuteczniejszej obrony czci duchowieństwa. **Dziś — stwierdza orędzie — wierzy się denuncjatorom, nie dając kapłanom możności usprawiedliwienia się.** Prawie codziennie w gazetach i na ulicy księża są obrzucani obelgami i nie mogą się bronić. Wobec tych niezaprzeczalnych dowodów „Kulturkampfu” biskupi przypominają duchowieństwu słowa Księcia Apostołów.

W dalszym ciągu list pasterski nawołuje, by księża na ambonie, w szkole i w prywatnych rozmowach unikali wszelkich uwag i aluzji politycznych. Kazanie winno być tak przygotowane, by w razie konieczności można było zdać sprawę z każdego słowa, a obecność szpiegów i donosicieli nie powinna pobudzać księdza do nieprzemysłanych powiędzeń.

**Jeżeli biskupi na mocy swego posłannictwa głoszą prawdy wiekuiste i bronią ich, jeżeli przestrzegają swoich diecezjan przed fałszowaniem dogmatów, to nie jest to dążenie do władzy politycznej, lecz spełnianie obowiązków urzędu.**

## Tragiczna śmierć misjonarza w Kanadzie.

Wikarjat apostolski północnej Kanady stracił jednego ze swych najbardziej dzielnych i ofiarnych misjonarzy w osobie O. Allard z misji Oblatów. Śmierć zakonnika nastąpiła w niezwykle dramatycznych okolicznościach. O. Allard odbywał właśnie z wikariuszem apostolskim, biskupem Bunoz'em, podróż z jednej misji do drugiej. Drogę odbywali misjonarze samotnie, przebywając odludne przestrzenie drogą wodną w niewielkiem czółnie. W pewnej chwili wartki prąd porwał łódź, która

poczęła pędzić z szaloną szybkością, tak że O. Allard zaczepił głową o nisko zwisające nad wąskim korytem gałęz przybrzeżnego drzewa i został gwałtownie wyrzucony z czołna. Nim jego towarzysze się spostrzegli, misjonarz utonął wśród fal i wirów rzeki. Pozostawiony sam na pastwę żywiołu sędziwy, 74-letni biskup, nie znający tych okolic, pozbawiony żywności i ciepłej odzieży, bowiem fale zmyły z łodzi wszystkie pakunki, przebył jeszcze wiele kilometrów, aż wreszcie czołno nie uderzyło o brzeg. Dopiero w 13 godzin później na wołanie jego przybyli tubylcy i wyratowali wyczerpanego biskupa.

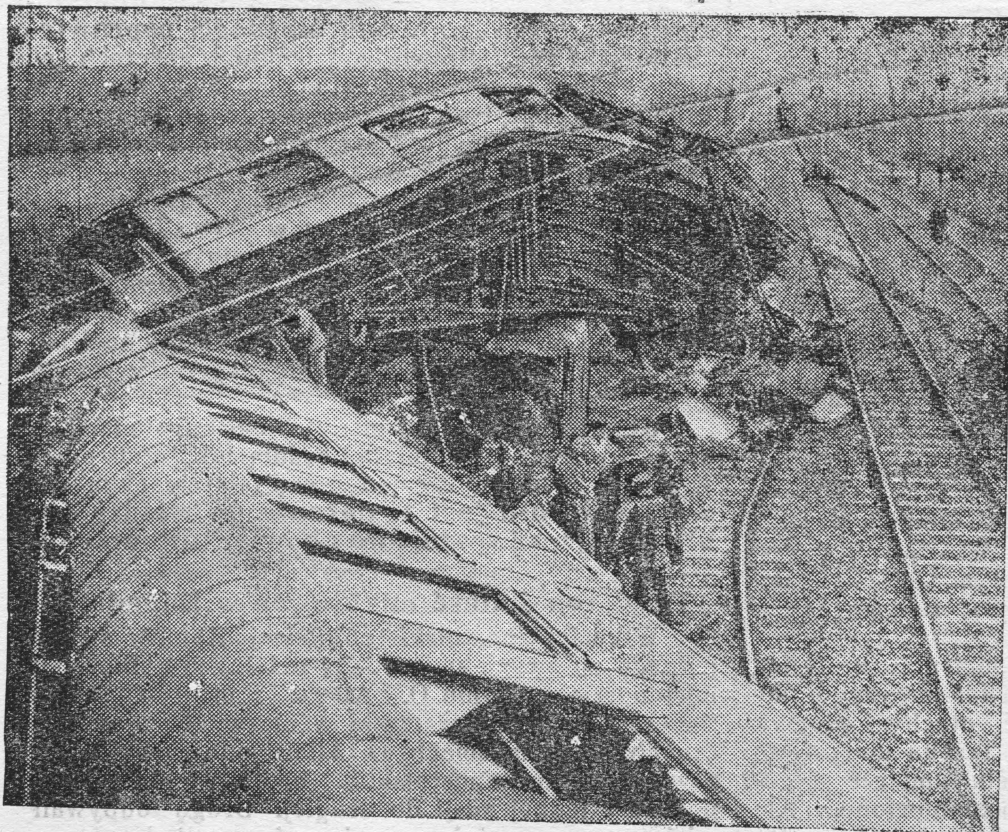
Tego rodzaju śmierć nie jest wypadkiem wyjątkowym na terenach misyjnych, gdzie na każdym kroku na misjonarzy czyhają tysiące niebezpieczeństw.

#### Cud w Częstochowie.

Cudownego uzdrowienia przed obrazem Matki Boskiej na Jasnej Górze doznała niejaka Eugenia Pietrzak z Łodzi, przybyła na ostatni odpust. Według zeznań naocznych wielu świadków podczas modlitwy przed cudownym obrazem zemdląca.

Kiedy po kilku minutach w lokalu pogotowia Czerw. Krzyża odzyskała przytomność, zauważyła odpadnięcie bandażu, którymi owinięte było prawe ramię, a na miejscu rany była zagojona blizna. Z dalszych oświadczeń pątniczki dowiedziano się, że przez dłuższy czas leczyła się ona przez 3 lekarzy w Łodzi, jednak bez widocznych skutków poprawy. — Świadcami jest wielu osób z pośród pątników oraz siostry miłosierdzia, które opatrywały chorą.

Fakt ten cudownego uzdrowienia wywarł ogromne wrażenie na tysiącnych rzeszach pątników, którzy w tym dniu byli obecni na Jasnej Górze.



Miejsce katastrofy francuskiego pociągu elektrycznego, który pędził z szybkością ponad 100 km na godz. 3 osoby poniosły śmierć, 10 odniosło rany.

#### Ku czci NMP., patronki rybaków i marynarzy.

W mieście Malaga odbyły się ostatnio wielkie uroczystości, w których wzięły udział tysiączne rzesze wiernych w dniu święta N. M. Panny, patronki rybaków i marynarzy. Procesja z obrazem Matki Boskiej, wyniesionym z kościoła del Carmen, odbyła się stosownie do miejscowego zwyczaju późnym wieczorem. Specjalnego uroku całej uroczystości dodawała piękna iluminacja reflektorami ze statków wojennych w porcie Malagi. W procesji, która odbyła się nie ulicami miasta, lecz na łodziach i barkach, wzięła udział cała ludność miasta, przybyłe pielgrzymki, rybacy, marynarze i częściowo wojsko.

#### 61 lat w tej samej parafji.

Ostatnio zmarł w Adersleben koło Halberstadt senjor archidiecezji paderborneńskiej, ks. radca konsyst., Franciszek Thomas, w 90 roku życia (1845, wyśw. 1871 r.) W r. 1874 został ś.p. ks. Thomas przeznaczony do Adersleben, w r. 1890 objął tamtejsze probostwo. Po przejściu na emeryturę (w r. 1926 pozostał nadal w Adersleben, t. zn. 61 lat w tej samej parafji.

#### Misjonarze w niewoli u bandytów.

11 misjonarzy hiszpańskich zostało w prowincji Szansi (Chiny) otoczonych przez bandytów. Zaniepokojone władze chińskie zwołały konferencję celem opracowania zarządzeń, mających na celu zwalczanie bandytyzmu.

#### Film działał cuda.

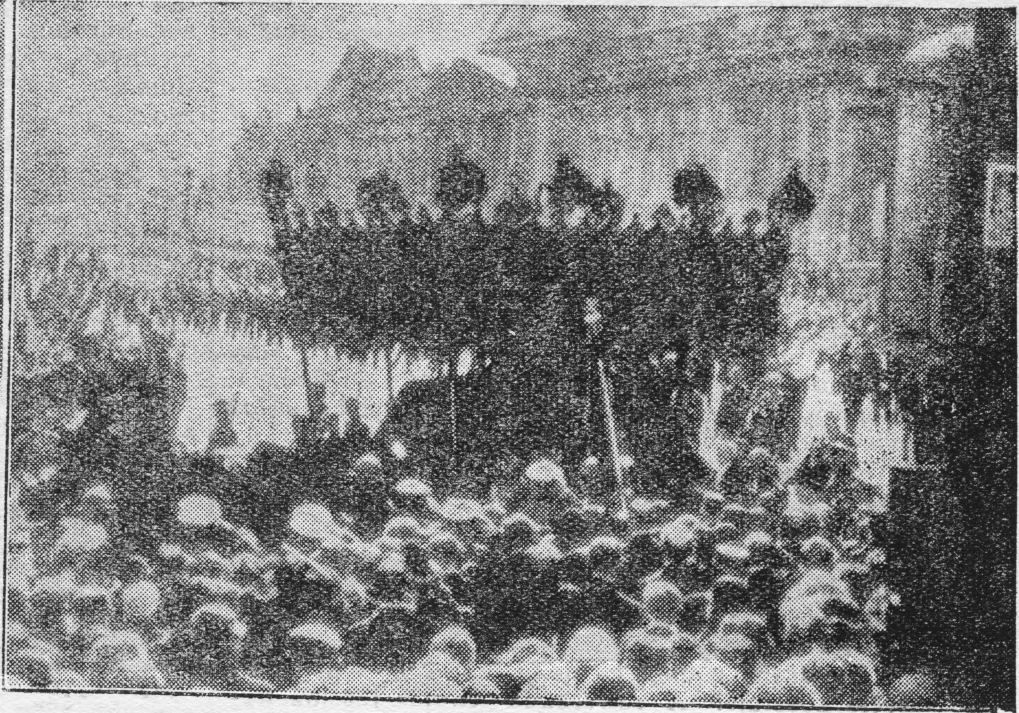
W Blida w Algierze wyświetlano film pod tytułem „Lourdes”, w którym są pokazane cudowne uzdrowienia pielgrzymów do tej słynnej miejscowości odpustowej. — Film ten oglądała pewna od lat sparaliżowana kobieta. Wniesiono ją do sali na krześle. Wrażenie, jakie obrazy filmu zrobiły na paralytyczce, było takie olbrzymie, iż jeszcze pod koniec filmu czuła się uzdrowioną, mogąc opuścić kino na własnych nogach. Wiadomość o tem zdarzeniu wywołała zrozumiałe poruszenie.

#### Olbrzymi pożar stepów.

W okolicy miasta Medanos w prow. Eutrerios płoną na szerokości 35 klm. stepy. Medanos i znajdujące się w pobliżu osiedla są w poważnym niebezpieczeństwie.

Ludność w panicznej trwodze patrzy na pożar, którego ugasić nikt nie jest w stanie z powodu jego kolosalnych rozmiarów i nadzwyczajnej suchości.

- Pańska żona jest bardzo chora, zapisałem jej lekarstwo...
- A jak ono nie pomoże?
- No... to będzie pan musiał kupić jej suknię!



Kondukt żałobny ze zwłokami królowej belgijskiej Astrid.  
Z lewej owdowiały król z ręką na temblaku i bandażem  
na policzku.

#### Skradł serce zmarłej ukochanej.

W małej wiosce rybackiej na wybrzeżu dalmatyńskim odbyły się zaślubiny ubogiej piękności z bogatym włościaninem. Były narzeczonej dziewczyny, który ubiegał się o jej rękę przez dłuższy czas i nie otrzymał zgody jej rodziców, groził, że zemści się strasznie na niej i na jej rodzinie. Zdarzyło się, że wracająca do domu panna młoda została przejechana przez auto i zmarła w szpitalu.

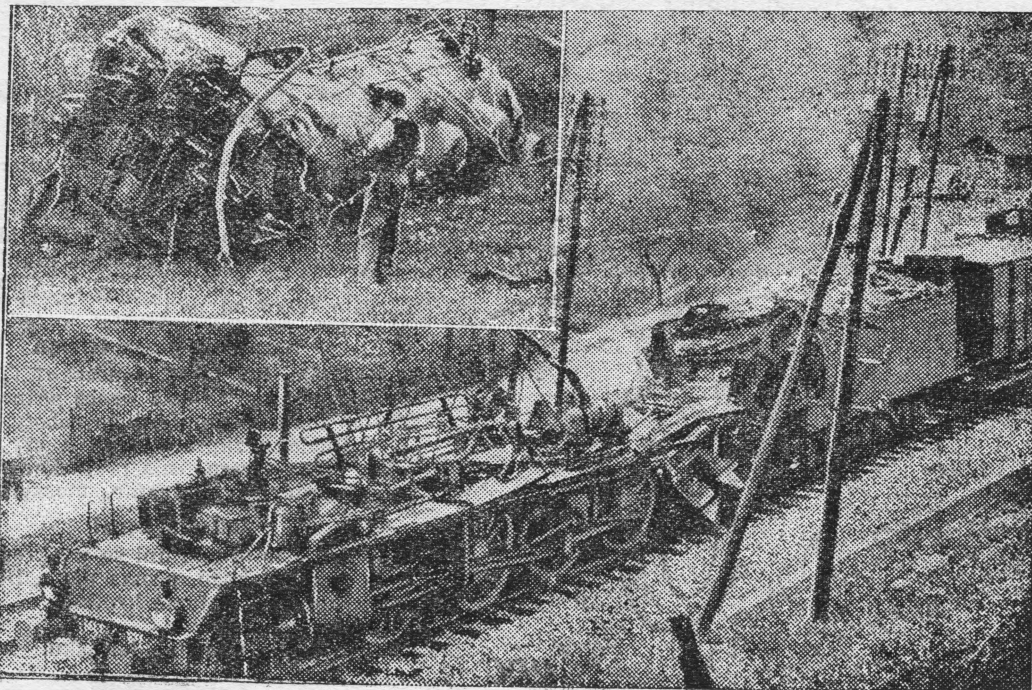
W nocy zakradł się jej b. narzeczony do kaplicy cmentarnej i wyciął nożem serce z jej ciała. Gdy dozorca zauważył profanację zwłok, powiadomił policję. Areeztowany młodzieniec przyznał się, że istotnie przywłaszczył sobie serce ukochanej, aby „bodaj po śmierci należało wyłącznie do niego“.

#### Cesarz abisyński multimiljonerem.

Zaprzątający obecnie uwagę całego świata cesarz Abisynji należy do największych bogaczy na naszej półkuli globu ziemskiego. Jego osobisty majątek wynosi około 200 milionów franków, których nie będzie można skonfiskować nawet na wypadek wojny, wyjąwszy milionowe udziały jednej z włoskich fabryk serów. Przeważną część jego majątku ulokowana jest we Francji i w Anglii.

#### Sposób leczenia cukrzycy.

Na Węgrzech w klinice uniwersyteckiej w Budapeszcie zaczęto stosować diatermię przy leczeniu cukrzycy. Nowy sposób leczenia daje bardzo pomyślne wyniki.



Niezwykła katastrofa wydarzyła się na linii kolejowej Genewa—Paryż. Otóż nastąpił wybuch kotła lokomotywy pociągu pospiesznego i kocioł odleciał 200 m. od toru. Natomiast podstawa lokomotywy została na szynach. Maszynista i palacz ponieśli śmierć. Oto widok pociągu i kotła w kilka chwil po katastrofie.

# OJCZE NASZ.

Podług dramatu Franciszka Coppee.

3

Ciąg dalszy.

— Bracie, ja cię czezę za twą pracę i dobroć, ale pomyśl, siły twoje szczupłe, nabawisz się choroby! Oszczędzaj się przecie!

— Siostrzyczko, — odpowiadał ksiądz Jam — będę się oszczędzał, ale po latach, gdy się zestarzeję! Zresztą, mnie się zdaje, że jestem chory i słaby, gdy pół dnia w domu siedzę. Gdy zaś chodzę po domach nędzy, gdy odwiedzam chorych, wtedy czuję się zdrowym i silnym! Widzisz siostrzyczko, ja nie mogę inaczej postępować!

Siostra na takie słowa byłaby najchętniej do nóg brata upadła, bo to byłoby najlepszym określeniem miłości i czci, jaką czuła dla niego. Inną znów razą, gdy brat wszystkie pieniądze rozdał i nie byłoby za co chleba kupić, gdyby nie troskliwość siostry, która ścisnęła grosze, jak mogła, mówiła do niego:

— Jasiu! pamiętaj, że ty też żyć musisz, że życie kosztuje! A rewerenda twoja też już wytarta, a kapelusz wyszarżany.

— Moja kochana — odpowiadał ksiądz Jam — peceruj rewerendę, a do kapelusza przysylij nową tasiemkę, to znów na jakiś czas będzie wszystko w porządku...

I znów było, jak bywało.

Tymczasem nadszedł rok 1870, z nim wojna Francji z Niemcami, a potem zawrzała w Paryżu jeszcze gorsza wojna, wojna domowa, komuna zwana. Ruszyły się te czarne masy robotników z zaułków paryskich, uwiedzione gorącymi przemowami samolubnych agitatorów i uzbrojone w kije i kamienie, poczęły szaleć po ulicach.

Ksiądz Jam bolał z całej duszy nad obłędem, jaki ogarnął także biednych z jego parafji, bolał tem więcej, że rewolucja niweczyła jego pracę i wzruszała fundamenta budowy, którą on wznosił na miłości do Boga i bliźnich. Jak więc dotąd

był ojcem i opiekunem biednych, tak teraz stał się obrońcą społecznego porządku dla dobra biednych. Wszedł w sam środek rozbestwionych tłumów, wykazywał ludziom, że źle czynią, że rewolucja nie jest drogą do polepszenia swej doli, że stają się mordercami i zbrodniarzami. Tłumy słuchały, a że wszyscy znali i szanowali księdza Jana, poczęli się chwiać; ten opuścił do ziemi kij, przeznaczony dla wroga, ów rzucił kamień, jakim chciał rzucić na zniechęconego, tamten schował nóż, który miał utopić w sercu nieprzyjaciela, umysły uspakajały się, serce księdza Jana radowało się.

W tej samej chwili nadbiegł jeden z agitatorów i wnet zmiażdżony, o co chodzi, stanął na kupie gruzów i zawołał:

— Głupcy! czy się dacie uwieść temu księdzu? Czy nie miarkujecie, że on jest przekupiony przez panów, aby was uspokoił? Wy wróćcie do domów, na nową biedę i nędzę, a panowie, jak paśli brzuchy sobie, a was uciskali, tak będą czynili nadal! Nie wiercie temu czarnemu, a słuchajcie mnie, waszego przyjaciela. Widzicie na bulwarach jak złotem ckryci, jadą kolasami, a was błotem opryskują? Czy to jest sprawiedliwość? Czy chcecie, aby wam coraz gorzej było. abyście nie mieli co w gębę włożyć?

— Nie, nie! — zaryczały tłumy.

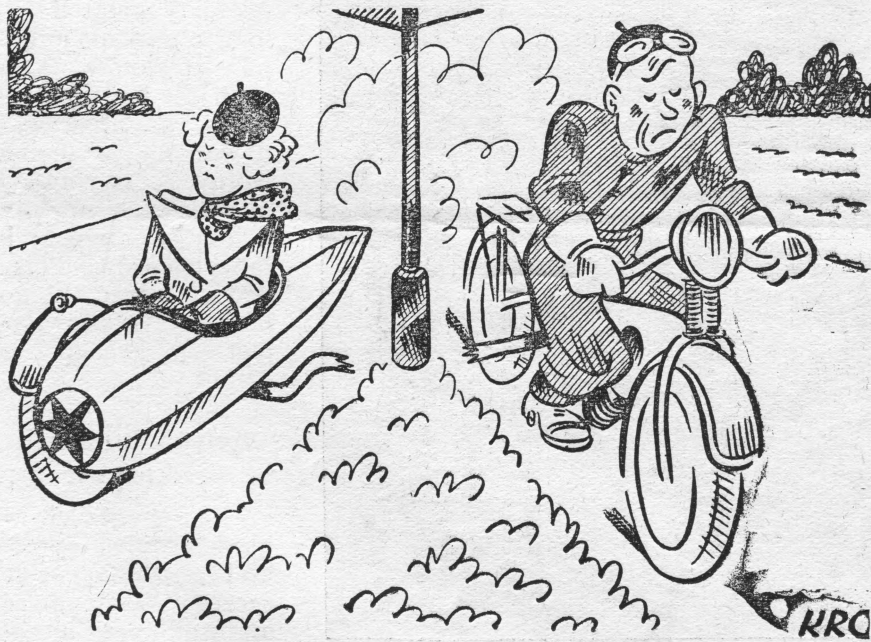
— Jeżeli nie chcecie — tak prawil dalej agitator — tedy nie wiercie temu człowiekowi i nie słuchajcie go, bo to zdrajca, on was chce panom sprzedać! Powiesić go!

— Powiesić, powiesić! — przywtórzyły tłumy i setki rąk sięgnęły po księdza Jana.

— Ludzie! — zawołał tenże — pamiętajcie o Bogu!

— Powiesić! — przerwały mu krzyki. I byłby ksiądz Jan zapewne w tej chwili śmierć poniósł, gdyby ów agitator nie był zawołał:

— Stójcie! Nie powiesimy go, lecz weźmiemy jako zakładnika. Poprowadzimy go przed nami na strzały wojska; zobaczymy, czy się odważą strzelać!  
(C. d. n.)



Nieporozumienie w czasie jazdy motocyklem.  
„Tego mi było już zawiele! Teraz zerwałem z Tobą ostatecznie!”

## To zależy

Znany chirurg operował wyrostek robaczkowy pewnej literatki, bardzo urodziwej niewiasty.

Po kilku dniach nastąpiło zdjęcie opatrunku.

— Panie profesorze — pyta z lekkim literatka — czy to bardzo będzie widać?

— Hm — rzekł po namyśle eskulap, mierzając wzrokiem różową bliznę — to będzie zależało tylko od pani.

## Rozmowa przez telefon

— Hallo, czy to ty, żoneczko? Chciałem zawiadomić cię, że dziś wrócę późno do domu, bo mam okropnie dużo roboty.

— Biedaku zapracowany! A czy ta muzyka, którą słyszę, nie przeszkadza ci w twojej pracy, ty gałganie, moczymordo!!!

## Jak dla kogo!

— Jakie to długie dni są w okresie lata?

— Jak dla kogo, proszę pana. Dla mnie naprzykład są szalenie krótkie.

— Dlaczego?

— Bo żonę mam na lotnisku.

## Potwierdzenie

Ona: — Ależ ty robisz wszystko na odwrót!

On: — Masz rację, droga, najpierw się z tobą ożeniłem, a potem cię poznałem.